

Węgierska przygoda z zającami

Tomasz Piróg

Węgry to kraj, który oferuje myśliwym niezapomniane wrażenia i możliwość pozyskania niezwyklej trofeów. Ja swoje łowy w ojczyźnie Madziarów zacząłem od polowania na *nyúle*, czyli zające.



skąd pomysł?

Już od kilku lat każdy jesienny sezon myśliwski rozpoczynam od polowania na węgierskie szaraki. Wszystko zaczęło się w 2011 r., kiedy przeczytałem artykuł na ten temat w **BŁ**. Do czasu pojawienia się tej informacji prasowej postrzegałem Węgry przez pryzmat wspomnień z wakacyjnych wyjazdów do wód termalnych w Debreczynie i Egerze. Jednak postanowiłem to zweryfikować i dlatego na swoją pierwszą zagraniczną myśliwską przygodę wybrałem właśnie ten kraj. Ponieważ od moich kolegów słyszałem mroźną krew w żyłach opowieści z afrykańskiego buszu o lwach, tygrysach i nosorożcach, zdecydowałem, że pojedę na Węgry sam. No bo jak im powiedzieć, że ruszam po prostu na... zające?

od przybytku głowa nie boli

Październikowy termin polowania wypadł na sam początek zajęczego sezonu. Łowy organizowało polskie biuro, więc jechałem bez obaw. Wiedziałem, że z grupą będzie pilot, który przetłumaczy

to, co do nas mówią węgierscy myśliwi, bo jak głosi stare powiedzenie: beczkę palinki z Węgrem wypijesz, a i tak go nie zrozumiesz. Hotel i warunki pobytowe niezwykle miło mnie zaskoczyły – bardzo dobry trzygwiazdkowy obiekt z basenami termalnymi dawał możliwość odpoczynku po trudach długich godzin spędzonych w łowisku.

Pierwszy dzień rozpoczął się zbiórką o godz. 7.30 i przejazdem do kwatery koła łowieckiego, na terenie którego miało się odbyć polowanie. Węgrzy przykładają dużą wagę do zasad bezpieczeństwa, dlatego każdy zagraniczny myśliwy musi posiadać pozwolenie na wykonywanie polowania na terenie ich kraju – dokument wystawiony przez ►



Arch. T. Piroga (5)



miejskowy zarząd okręgowy Węgierskiego Związku Łowieckiego. Na odprawie wszystko zostało dokładnie wytłumaczone, objaśnione i poukładane.

Wyjazd w teren od razu przyniósł ogromne zaskoczenie: to niemożliwe, żeby zajęcy było aż tyle! Posuwaliśmy się cały czas do przodu, ustawieni w czeską ławę wygiętą w kształt litery U, a szaraki wyskakiwały nam niemal spod nóg. Myślałem, że tak wyglądały zajęczę łowy w Polsce przed wieloma laty, lecz niestety

znam je tylko z opowiadań starszych kolegów. Do obiadu w terenie nasza dwunastoosobowa grupa pozyskała prawie 50 kotów, a po południu poprawiliśmy wynik, tak że ostatecznie na pokocie leżało przeszło 100 szaraków.

Drugiego dnia polowania osiągnęliśmy nieco lepszy rezultat. W marszu po węgierskich polach nauczyliśmy się, jak skutecznie strzelać zajęce, z jakim wyprzedzeniem oraz, co najważniejsze, zaczęliśmy pamiętać o tym, aby stale odwracać

głowę, bo tamtejsze szaraki mają mocne nerwy – zalegają w kotlinach, kiedy przechodzi linia myśliwych, i podrywają się dopiero wówczas, gdy łowcy ich miną.

Trzeciego dnia wracałem do domu z ponad 20 zajęcami, kilkoma dzikimi bażantami i przyrzeczeniem, że na stałe wpiszę te polowania do swojego myśliwskiego kalendarza. Dodam jeszcze, że pogoda różniła się od tego, z czym w Polsce kojarzą się łowy na zajęce – nie poluje się bowiem po białych polach lub zmarzniętej grudzie. Przez cały czas było słonecznie. Takie warunki panowały w przypadku wszystkich moich łowieckich wypraw na Węgry.

kolejny raz nyúl

Po roku ponownie pojechałem na szaraki. Miła i koleżeńska grupa myśliwych, którą poznałem w trakcie pierwszego pobytu, wróciła na Węgry w tym samym składzie. Jak widać, nie tylko mnie spodobały się te polowania. Spędziliśmy w łowisku trzy dni. Dwa pierwsze były bardzo udane i zakończyły się pięknym pokotem. Trzeciego pogoda się zepsuła, ale zanim uciekliśmy przemoczeni z pola, w ciągu półtorej godziny pozyskaliśmy prawie 30 zajęcy.

Łowy w 2013 r. również przyniosły mi niezapomniane wrażenia – codziennie kilkadziesiąt sztuk na rozkładzie. Ponieważ panowały wtedy wielkie upały, strzelaliśmy szaraki albo rano, albo wieczorem. W ciągu dnia były bowiem prawie





niewidoczne, schowane głęboko w kotłach przed lejącym się z nieba żarem.

skąd aż taka liczebność?

Po kilku wyprawach na zające zacząłem coraz lepiej rozumieć, dlaczego mimo wielohektarowej gospodarki rolnej, powszechnie prowadzonej na Wielkiej Nizinie Węgierskiej, żyje tam tak dużo szaraków. Jedną z przyczyn jest to, że Węgrzy mają obowiązek pozostawiania sporych remizów śródpolnych, które stanowią naturalne schronienie dla zwierzyny drobnej oraz źródło pożywienia i wody.

Przez wszystkie te lata polowań nie spotkałem w węgierskich łowiskach bezpańskich psów ani kotów, a obecność latających drapieżników jest prawie równa zeru. Polskiego myśliwego, który strzelił pierwszego i ostatniego lisa, jakiego widziałem na Węgrzech, łowczy miejscowego koła udekorował medalem

Cennik wyprawy na węgierskie zające

- dojazd własnym samochodem z Warszawy ok. 600 km do hotelu lub przelot samolotem do Budapesztu – ok. 800 zł;
- opłata za trzy dni polowania i cztery noce pobytu w pokoju dwuosobowym z trzema posiłkami – 580 euro;
- opłata za każdego strzelonego zająca – 38 euro plus 5 euro za tuszę, jeżeli myśliwy chce ją wziąć ze sobą do Polski;
- opłata za oskórowanie, wypatroszenie i schłodzenie zająca – 2–2,5 euro od sztuki.

Króla Polowania. Warto więc podkreślić, że naturalni drapieżnicy (skrzydłacy i czworonożni), którzy powszechnie występują w polskich łowiskach, na Węgrzech zostali niemal całkowicie wyeliminowani. Długość życia tamtejszego zająca to nawet 13 lat, podczas gdy w naszym kraju dożywa on maksymalnie pięciu lat, narażony na ataki ze strony lisów, psów, kotów i kruków.

wzajemna życzliwość

Znaczące dla sytuacji szaraka na Węgrzech są również przyjazne relacje między kołami łowieckim a lokalną ludnością, oparte na współpracy. Przez cztery lata wyjazdów do tego kraju na polowania – nie tylko na zające, lecz także na zwierzynę grubą – nie spotkałem się z niechęcią miejscowych, co często zdarza się u nas podczas łowów. Obraz niezadowolonego rolnika z widłami biegnącego za myśliwym jest wpisany w polski koloryt.

Na końcu chciałbym wspomnieć o węgierskich wyżłach, których nie może zabraknąć na polowaniach na zające. Zazwyczaj w łowach bierze udział 4–6 czworonogów tej rasy. To wszechstronne psy myśliwskie, które znakomicie się sprawdzają w polu. Charakteryzują je lekkie chody, doskonały górny wiatr i piękna, twarda stójka. Widok wyżła okładającego pole oraz z wielką pasją wystawiającego i aportującego zające jest naprawdę niesamowity. ●

Więcej informacji o polowaniach na Węgrzech na stronie internetowej Artemis Hunting Club:
www.hunting-poland.eu
 tel. 602 609 530

NOWOŚĆ



HD 24

Made in Japan

Delta Optical MiniDot HD

Nowa wersja MiniDota wyprodukowana w Japonii. Idealny kompaktowy kolimator na kniejówkę, sztucer lub pistolet. Cechy wyróżniające generację HD to: wodoodporna wzmocniona konstrukcja, manualna regulacja jasności z jednoczesnym automatycznym wyłączeniem oraz funkcja pamięci jasności. Dostępne są dwie wersje soczewek o wymiarach: 26x22 mm i 22x15 mm. Montaż Weaver w komplecie. Opcjonalnie różne bazy montażowe do broni krótkiej.

MiniDot HD 24 DO-2320 939 zł

MiniDot HD 26 DO-2321 990 zł



HD 36

Made in Japan

Delta Optical MultiDot HD

Kolimatory typu zamkniętego z czterema wielkościami punktu: 2, 4, 6 lub 8 MOA. Użytkownik sam decyduje o wielkości kropki w dowolnym czasie. 7-stopniowa regulacja natężenia światła. Montaż Weaver w komplecie.

MultiDot HD 25 DO-2322 690 zł

MultiDot HD 36 DO-2323 690 zł



HD 25

Made in Japan

DELTA
optical

blżej pasji

www.deltaoptical.pl